

Oko

(Dokończenie ze strony 22)

Nie pamiętał kolorów. Szliśmy do celu razem przez świat ludzi widzących i nasz własny. Szukaliśmy światła. Szukaliśmy światła sztuki w teatrze słowa i życia. Pisarski talent Irka Morawskiego był niezwykle, był niesamowity. Niestety, aby zarobić na chleb, utrzymać siebie i rodzinę w tym dwoje dzieci musiał pracować w zarządzie Dolnośląskiej Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Dolsin” we Wrocławiu. Nie było już czasu ani sił na twórczość literacką. Jakaż to wielka strata dla myślowej kultury człowieka. Zostawił nam tylko mały ślad swoich pisarskich cudowności. 29 czerwca 2011 roku odszedł w zaświaty ze światem swoich i naszych marzeń.

– Przyslijcie nam z Wrocławia te cudowności Ireneusza – mówi do nas Eugeniusz Baran. Żegnamy się. No to do jutra. Idziemy spać do hotelu. Przed nami czwartek, piątek, sobota.

– Trzy dni, to tak jak nas troje: Wiosna, pan Nietwór i ja, Daniel Spaniel – mówi Daniel Spaniel, a rękę trzyma moja książkę o Lwowie, poetycką Leopoliadę „Wróc bo czereśnie”.

– Prosimy, mów dalej Autorze – to głos filozofa Pana Nietwora.

– Słuchamy Cię nasz Autorze – to bursztynowy głos Wiosny.

Jest 25. dzień kwietnia, czwartek. Jesteśmy w Stanisławowie, dziś Iwanofrankiowski. O godzinie 10:00 przed południem mamy poetycki występ dla młodzieży w Ukrainiejskiej Szkole Gimnazjalnej nr 18, gdzie uczą się również po polsku i po rosyjsku. O niezwykle ekspresyjnej osobowości dyrektora tej szkoły Dmytro Czmił, po polsku gdyby przetłumaczyć, Dymitr Czmiel zaprasza nas do swego gabinetu, abyśmy przed spotkaniem zjedli u niego poetyckie śniadanie. A to uczta a nie śniadanie. Stół pełen smakołyków śniadaniowo – obiadowych o dziewiątej rano. Dyrektor pyta, moi drodzy czego się napijecie? Bardzo dziękujemy za dionizyjską propozycję, przed nami praca, spotkanie z młodzieżą, a zaraz potem podróż autobusem do Lwowa i znów występ poetycki we Lwowskiej Wojewódzkiej Bibliotece przy ulicy Prospekt Tarasa Szewczenki nr 13, dawna Akademicka.

Za polskich czasów przed Drugą Wojną Światową przy ulicy Akademickiej było małe kino „Chimera”. Bardzo lubiłem do niego chodzić z moją mamą, albo z moją nianią Stefą, oglądać filmy o przygodach Gulivera, o Robinsonie Crusoe, Indianach, Eskimosach, piratach i Tarzanie wśród małp. Telewizji jeszcze wtedy nie było, ani internetu, ani piekła Drugiej

Wojny Światowej i bomby atomowej, ani podróży na księżyc i w daleki kosmos, ani Unii Europejskiej, dzięki której dzisiaj narody w Europie żyją w przyjaźni, a nie w nienawiści, we wzajemnej życzliwości między państwami i zwykłymi ludźmi. My, Polacy z otwartym sercem czekamy, aby Ukraina jako państwo stała się członkiem Unii Europejskiej. Otwarte granice, otwarte serca, otwarte drzwi dla przyjaźni. Właśnie weszliśmy przez otwarte drzwi do sali by spotkać się z młodzieżą, by wspólną rzeką słów ukraińskich i polskich poetów jednać poezją umysły obecnych i przyszłych pokoleń na przyszłość ludzkości. A młodzież wstaje z miejsc i na nasze powitanie śpiewa po polsku przy akompaniamencie akordeonu *Miała baba koguta, koguta. Wsadziła go do buta, do buta.* Nawiązując z młodzieżą dialog i odwzajemniając się śpiewając po ukraiński *Jichał kozak na winońku, praszczal swoju dila-czynońku (Jechał kozak na wojenkę, żegnał swoją kochanienkę).* Po zakończonym spotkaniu z młodzieżą w szkole żegnamy Stanisławów i wyjeżdżamy do Lwowa.

Moi kochani, Wiosno, Panie Nietworze, Danielu Spanielu. Muszę już Was pożegnać. Wzywa mnie codzienność. O dalszej podróży do Lwowa, Krzemieńca i Pocajowa opowiem następnym razem.

– Moi drodzy Panowie – to bursztynowy głos Wiosny. Czego się napijecie, gorzalki, koniaku, wina, piwa czy gorzalki. Odpowiadamy chórem. Wiosno, napijemy się kompotu z rumberbaru.

– A zakąsimy rurką z kremem – dodaje filozof Pan Nietwór.

– A ja na zakończenie przeczytam całe młodzieży ukraińskiej z książki którą mam w rękę, wiersz naszego Autora – mówi Daniel Spaniel i czyta.

W Koropcu

*Byliśmy z Krzysią w Koropcu
odwiedzić dawną Polskę
jeździliśmy do Kosowa
skąd są jej korzenie
do mojego Lwowa
do Stanisławowa...
Słuchaliśmy nad Dniestrem
muzyki wszechświata
i przelknąłem łezkę
bo w sercu kołata
tęsknica smętnica
Bo serce rozdarło
miedzy Dniestr a Odrę*

ANDRZEJ BARTYŃSKI



„Literatura, która wie, co to jest dobro, co to jest zło, unika naprawdę poważnych pytań. Tymczasem jedyną prawdziwie poważną rozmową o Dobru i Złu jest rozmowa o konkretnych, to znaczy o tym, jakie to konkretne zdarzenia i czyny możemy i powinniśmy uznać za zło. I gdzie naprawdę ulokowane jest zło” – pisze Stefan Chwin w „Tygodniku Powszechnym”, numer 23 z 2013 roku

– Łatwym pytaniem jest pytanie, czy Holokaust był złem. Dużo trudniejszym i naprawdę poważnym jest pytanie, czy polityka eugeniczna, która była fundamentem Holokaustu, a praktykowana jest zresztą na świecie do dzisiaj skutecznie i bez rozgłosu, jest dobra dla gatunku ludzkiego, czy nie.

Łatwym pytaniem jest pytanie, czy Gulał był złem. Dużo trudniejszym pytaniem jest, czy system carskiego samodzierżawia – bezwzględny i podły – zasługiwał na to, by go utopić w morzu bólu i krwi, bo przeciwnikami rosyjskiej rewolucji – podobnie jak przeciwnikami każdego rządu – byli i są nie tylko ludzie o gołębih sercach. Okrucieństwo kontrrewolucji, wypisującej na swoich sztandarach obronę wolności, bez trudu potrafi prześcignąć najkrwawsze okrucieństwa rewolucji. Nawet zwolennicy monarchii konstytucyjnej i demokracji potrafią być łajdakami, sięgającymi po te same metody. Rany zadawane ludziom na totalitarnej Łubiance były takimi samymi ranami jak rany zadawane ludziom w demokratycznym więzieniu Abu Ghraib. Łatwo przedstawiać Stalina jako zbrodniarza, dużo trudniej pytać, czy gdyby Stalin nie zdążył zabić swoich przeciwników, oni pozwoliliby żyć jemu i jego rodzinie. Łatwym pytaniem jest pytanie, czy złem był napasć Hitlera na Rosję, dużo trudniejszym, czy gdyby Hitler nie napadł na Rosję, Rosja nie napadłaby na Hitlera.

Łatwym pytaniem jest, czy wojna jest złem. Dużo trudniejszym, jaką funkcję pełni wojna nie tyle w politycznej, ile w biologicznej historii ludzkiego gatunku. Łatwo współczuć ofiarom Zagłady, dużo trudniej pytać, jakie funkcje w biologicznej historii gatunku ludzkiego pełni powtarzające się co jakiś czas morderstwa milionów ludzi, które – zgodnie z prawami natury – pewnie nadal się będą powtarzać. I czy istnieje coś takiego jak biologiczna homeostaza gatunku, który co jakiś czas sam brutalnie ogranicza liczbę swoich egzemplarzy, żeby zwiększyć swoją szansę przetrwania na Ziemi, a przyczyny ekonomiczne, polityczne, religijne, psychologiczne wojen to tylko gra pozorów”.

Gazeta Kulturalna Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ŻELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący — Andrzej Dębowski.

Współpraca: Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czemiawski, Małgorzata Dębowska, prof. Igancy S. Fiut, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Iwosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszkowska, Igor Wieczorek, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.